

# Trzeba cisnąć w sprawie filmu

Ćwierć wieku temu przestała być stolicą przemysłu filmowego w Polsce. Wiele było ścieżek, którymi mogła przez te lata pójść, a nie poszła. Dziś jesteśmy świadkami kolejnego przesilenia. Narodowe Centrum Kultury Filmowej – instytucja, która miała zagospodarować wszystko, co jeszcze zostało po Łodzi filmowej – przeżywa kłopoty. Czy wspaniałe plany utworzenia trzech wystaw stałych, pracowni badawczej i przestrzeni edukacyjnych są zagrożone? Czy uda się zbudować nową Łódź filmową?

– Dokonuje się przemiana. Z dawnej stolicy produkcji filmowej Łódź zmienia się w najważniejsze centrum kultury filmowej w Polsce – diagnozowała Anna Wróblewska, prowadząca debatę „Rebranding kinematografii w wymiarze regionalnym: perspektywy Łodzi filmowej” w czerwcu w Szkole Filmowej. Cztery szkoły wyższe kształcące w kierunkach filmowych, fundusz filmowy z największymi sukcesami i Łódź Film Commission. Muzeum Kinematografii, które jeździ z wystawami po całym świecie, Centralny Gabinet Edukacji Filmowej ze wspaniałą tradycją, NCKF, festiwale: Transatlantyk, Cinergia, Kamera Akcja, Festiwal Mediów, AniMarkt, kina studyjne, multipleksy, Aleja Gwiazd, wreszcie tytuł Miasta Filmu UNESCO.

Ale czy Łódź może być naprawdę filmowa, jeśli nie będą tu powstawały filmy? Wytwórnia Filmów Fabularnych padła w latach 90. XX wieku. Państwowe Studio Filmowe Semafor zlikwidowano w 1999 roku. Pod nazwą Se-ma-for Produkcja Filmowa istniała jeszcze prywatna spółka – ostatni film zrealizowała w 2014 roku. Wciąż działa Wytwórnia Filmów Oświatowych, utrzymywana przy życiu dzięki samorządowej dotacji, ale wypuszcza średnio jeden tytuł rocznie (ostatni „Żywot chruścika” w 2017 roku). Jest prężne prywatne studio Opus Film (reklama, seriale, fabuła). W filmie animowanym specjalizuje się prywatne studio Anima-Pol (30 lat tradycji). Są małe firmy, które nie opuściły Łodzi, chociaż powstaje tu drobna część polskiej produkcji filmowej, a centrum przemysłu kinematograficznego to od dawna Warszawa.

W 2009 roku władze miasta utworzyły Łódzki Fundusz Filmowy (dziś jego roczny budżet to 1,5 mln zł) i powołały Łódź Film Commission. Producenci mogą ubiegać się o dofinansowanie pod warunkiem, że na terenie miasta wydadzą dwukrotnie więcej pieniędzy niż wynosi dotacja. W Polsce jest pięć znaczących funduszy regionalnych: łódzki, mazowiecki, dolnośląski, śląski i krakowski, przy czym Łódź bardziej niż inne ośrodki wspiera animację. Wojciech Leszczyński z firmy WJTeam potwierdza tą przychylność funduszu. – Razem ze współniczkami wywodzimy się z Se-ma-fora. Jestem pewien, że decyzja o pozostawieniu naszej firmy w Łodzi była słuszna. Współpracujemy ze studentami Szkoły Filmowej i ASP oraz z twórcami łódzkimi.

Producenci zgodnie twierdzą, że regionalne fundusze wspierają rynek, a taka instytucja jak Łódź Film Commission dobrze opiekuje się filmowcami realizującymi zdjęcia na terenie miasta. – Fundusz daje niewielkie pieniądze, ale one są zawsze bardzo potrzebne – mówi Jacek Nagłowski z firmy Centrala Film. Istnieje od 2004 roku, ma na koncie 30 tytułów, w tym sporo fabuł (m.in. dwa ostatnie filmy Jana Jakuba Kolskiego „Las 4 rano” i „Ułaskawienie” – obydwie z dofinansowaniem z ŁFF). – Inna sprawa, że w Niemczech, na przykład w Lipsku, na jeden film dostajemy więcej niż wynosi budżet całego funduszu w Łodzi. Przy czym tam fundusz regionalny określa dokładnie, jakiego rodzaju usługi filmowe dofinansowuje. W ten sposób wspiera lokalne firmy. Tego w Łodzi nie ma.

Centrala Film ma doświadczenie w międzynarodowej współpracy przy realizacji filmów. Jeden z ich dokumentów współfinansowała nawet telewizja Al Jazzera. Filmoznawca z Uniwersytetu Łódzkiego

Konrad Klejsa stawia Centralę jako przykład firmy, która sobie świetnie radzi: - Nie mają postawy roszczeniowej: „dajcie nam, bo jak nie, to się wyniesiemy”. Wyrabiają sobie markę. Warto im pomagać.

Łódź jest najlepszym miejscem, gdzie mogłoby powstać miasteczko filmowe - kompleks produkcyjny, który przyciągnąłby do Polski dużych producentów, jak amerykański Warner czy Columbia. Propagatorem tej tezy jest Rafał Syska, dyrektor NCKF, który twierdzi, że bez produkcji nie ma szansy, żeby Łódź miała prawo nazywać się mianem filmowej. Podczas debaty w Szkole Filmowej Wenancjusz Szuster z Łódź Film Commission wspominał, że oprowadzał po Łodzi kontrahenta z Indii, który był zainteresowany wybudowaniem wytwórni filmowej. Działka, którą sobie upatrzył, miała zbyt skomplikowany stan prawny, więc opuścił Łódź. Szuster, pytany, czy miasto szuka inwestorów, czy myśli o rozbudowie infrastruktury produkcyjnej, odpowiedział: - Jako ŁCF nie robimy nic w tym kierunku. Wydaje się niemożliwe i bezsensowne zbudowanie wytwórni ze środków publicznych. Żyjemy dzięki dobrej ustawie o kinematografii i Polskiemu Instytutowi Sztuki Filmowej, który dzieli państwowe pieniądze na filmy. Kręci się coraz więcej, a Warszawa jest zbyt mała, żeby przyjąć wszystkie produkcje. Nie ma też odpowiednich plenerów. Fundusz przyciąga filmowców, a Łódź Film Commission sprawia, że czują się u nas dobrze. Łódź filmowa ma przyszłość. Może tegoroczna ustawa o zachętach, czyli o finansowym wspieraniu produkcji audiowizualnych, przewidująca zwrot poniesionych w Polsce kosztów produkcji w wysokości 30% wydatków kwalifikowalnych (do 15 mln zł na utwór), spowoduje napływ producentów do Polski, może i do Łodzi. Dotąd szanse były niewielkie [...]

- - -

Cały artykuł można przeczytać w „Kalejdoskopie” 09/19 - do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu) [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos" [TUTAJ](#)